

Józef ŻYCIŃSKI

PROBLEM STOSUNKU NAUKI DO FILOZOFII
W MATERIALIZMIE DIALEKTYCZNYM

W ocenie naukowego charakteru materializmu dialektycznego można spotkać krańcowo różne, wzajemnie wykluczające się opinie. Z jednej strony zwolennicy tego kierunku podkreślają naukowe walory filozofii materialistycznej i uważając za naukowy jedynie światopogląd budowany na gruncie marksizmu, przeprowadzają krytykę tzw. światopoglądu pozytywistycznego (scjentyistycznego), w którym przyjmuje się twierdzenia przyrodznawstwa, lecz nie przyjmuje praw dialektyki. Z drugiej strony wśród współczesnych przyrodników można spotkać zdecydowanie krytyczne opinie, w których twierdzi się, iż twierdzenia naukowe pełnią jedynie funkcje etykietek w filozofii marksistowskiej. Wyrazicielem podobnej opinii jest np. Jacques Monod, według którego marksizm był z założenia doktryną społeczną, do jakiej w sposób sztuczny i powierzchowny dodana została później warstwa twierdzeń przyrodniczych. Po zasygnalizowaniu żenujących błędów fizykalnych przyjmowanych przez klasyków marksizmu francuski laureat Nobla konkluduje w *La hasard et la nécessité*: „W jaki sposób prawdziwy socjalizm mógłby kiedykolwiek zostać zbudowany na ideologii, która z istoty swej jest nieprawdziwą, która — według przekonań swych zwolenników — miała opierać się na nauce, podczas gdy w rzeczywistości stanowi ona szyderstwo z nauki. Jedyną nadzieją... nie jest rewizja tej ideologii, panującej już przeszło 100 lat, lecz jej całkowite porzucenie”¹.

W sytuacji, gdy ten sam zbiór tez filozoficznych opatrywany bywa w jednych perspektywach mianem „jedynej naukowej filozofii”, w drugich „kpiną z nauki”, celowym jest bliższe przebadanie relacji między naukami przyrodniczymi a filozofią marksistowską. W tym celu w niniejszym artykule najpierw zostaje ukazany zarysowo stosunek klasyków

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

¹*Le hasard et la nécessité*, Ed. do Seuil 1970, s. 224.

marksizmu do przyrodoznawstwa. Następnie zaś scharakteryzowana jest rola interpretacji marksistowskich w ocenie wartości teorii naukowych.

I

W intelektualnych zainteresowaniach K. Marksa znacznie więcej miejsca zajmowały problemy ekonomii, teorii pracy i społeczeństwa niż zagadnienia filozofii przyrody. Wprawdzie jego rozprawa doktorska dotyczyła różnic między demokrytejską a epikurejską wizją przyrody, ale znajomość XIX wiecznej fizyki i biologii była u Marksa stosunkowo niewielka i kształtowana głównie przez popularne opracowania. W listach skierowanych do Engelsa prawie 50-letni Marks informuje, iż idąc za sugestią przyjaciela stara się uzupełnić luki w wiedzy przyrodniczej za pośrednictwem chodzenia na odczyty i doboru lektur. Wśród książek czytanych w chwilach wolnych od pisania *Kapitału* wymienia on m. in. *Fizjologię popularną* Lorda, *Naukę o tkankach* Köllikera czy popularyzatorskie ujęcia teorii ewolucji, pióra mało znanych naturalistów francuskich².

Tradycyjnie już Marks uważany jest za twórcę materializmu historycznego, natomiast z Engelsem łączy się genezę materializmu dialektycznego. W demitologizujących, nowszych ujęciach kwestionowana jest niekiedy podobna dychotomia. Ma to miejsce np. w poglądach J. P. Sartre'a który twierdzi, że Engels nie rozwinął dialektyki, lecz ją zabił³. Pokrewne treściowo są sugestie młodych polskich marksistów utrzymujących, iż Englesowskie prace z zakresu filozofii przyrody są wyrazem upraszczającej apologetyki o której sam autor nie miał wysokiego mniemania i dlatego nie zakwalifikował *Dialektyki przyrody* do druku⁴.

O charakterze Englesowskiej postawy wobec nauk przyrodniczych zdecydował w dużym stopniu dobór przyjętych za lektury opracowań z zakresu przyrodoznawstwa. Po przerwaniu nauki w szkole średniej, Engels podjął systematyczne analizy problematyki przyrodniczej dopiero w 20 lat później, pracując w firmie ojca w Manchesterze. O niesystematycznym i fragmentarycznym charakterze tych analiz świadczyć mogą zarówno zachowane listy do Marksa, jak i opublikowane w tym okresie artykuły. Za jedną z podstawowych tez materialistycznego poglądu na świat uważał Engels odkryte u schyłku lat czterdziestych prawo zachowania materii. W 1878 r. napisze on w *Anty-Dühringu*, iż „prawo to zadaje ostatni cios... twierdzeniom o pozaświatowym Stwórcy”⁵. Równocześnie

²K. Marks, F. Engels, *Briefwechsel*, Berlin 1950, t. 3, s. 218.

³J. P. Sartre, *Critique de la raison dialectique*, Paris 1960, t. 1, s. 670.

⁴Zob. np. „Studia Filozoficzne”, (1971, 3) 155.

⁵F. Engels, *Herrn Eugen Dührings Umwälzung der Wissenschaft*, Stuttgart 1905, XVIII.

jednak z jego korespondencji z Marksem wynika, że Engels znał tylko pobieżnie i z pośrednich opracowań treść omawianego prawa. W liście z 14 VII 1858 r. informuje on Marksa, o nowym prawie odkrytym przez „pewnego Anglika, którego nazwiska nie pamiętam”⁶. Wydaje się, że Engels nie tylko zapomniał nazwisko Joule’a, ale także nie czytał jego podstawowego artykułu opublikowanego w r. 1845, na łamach „Philosophical Magazine”. W artykule tym bowiem angielski fizyk podkreślał zdecydowanie, że na podstawie odkrytego przezeń prawa nie można formułować antykreacjonistycznych wniosków, gdyż prawo to obowiązuje *istniejącą* materię, natomiast nie obowiązywałoby Stwórcy w momencie stworzenia, gdy nie było jeszcze materii⁷.

Drugim rozwiązaniem przyrodniczym uznanym przez Engelsa i Marksa za podstawową tezę nowego „światopoglądu naukowego” była Darwinowska teoria ewolucji. Na jej podstawie Engels usiłował krytykować zarówno teologiczne, jak i teleologiczne interpretacje antropogenezy. Zwłaszcza krytyka teologicznych ujęć antropogenezy stanowi pewne zaskoczenie, gdyż w końcowych partiach *The Origin of Species* Darwin wyraźnie pisze o Stwórcy kierującym ewolucją⁸, a dzieło to było znane Engelsowi wkrótce po opublikowaniu. Antyteistyczną interpretację pracy Darwina można by usiłować tłumaczyć zarówno jej pobieżną lekturą, jak i niezajomością całokształtu poglądów filozoficznych twórcy teorii ewolucji. W jednym z listów z 18 VII 1820 r. Darwin stwierdzał bowiem jednoznacznie, iż mimo fluktuacji i modyfikacji poglądów filozoficznych nie negował on nigdy istnienia Boga⁹.

Merytorycznie doniosłym jest więc fakt, że obydwa ujęcia przyrodnicze przyjęte przez Engelsa jako podstawowe tezy filozofii materialistycznej interpretowane były uprzednio przez odkrywców–przyrodników jako tezy zgodne z ujęciem spirytualistycznym.

Od strony metodologicznej w ujęciu proponowanym przez klasyków materializmu dialektycznego, rażą niekonsekwencje i ogólniki. Zrozumiałe jest, że pewne propozycje przyrodnicze zawarte w *Dialektyce przyrody* czy *Anty-Dühringu* mają po stu latach rozwoju przyrodznawstwa charakter anachroniczny. Odnosi się to np. do wypowiedzi o prądzie elektrycznym, którego prędkość jest większa od prędkości światła, czy do wyrafinowanych klasyfikacji, w których obok podzielnych (*divisible*) ssaków umieszczane są podzielne fale eteru. Metodologicznie niedopusz-

⁶K. Marks, F. Engels, *Dziela*, Warszawa 1972, t. 29, 401.

⁷„Philosophical Magazine”, ser. 3, 23 (1845) 442; 26 (1845) 382.

⁸*The Origin of Species*, 1859, 669 f.

⁹*The Autobiography of Charles Darwin 1809–1882*, ed. by N. Barlow, London 1958, 92 n.

czalne jest jednak praktykowane przez Engelsa selektywne korzystanie z danych przyrodniczych. Praktykując podobną postawę określa on np. przedstawioną przez R. Clausiusa koncepcję śmierci cieplnej mianem „niedorzecznej” ocenia ją krytycznie wyrażając obawy, iż księża będą ją chcieli wykorzystać w celach apologetycznych. Wyrazem niekonsekwencji metodologicznej jest także stanowisko wobec empiryzmu. Przeciwwstawiając metafizycznym spekulacjom ujęcia przyrodnicze, Engels korzysta równocześnie z wysoce spekulatywnych opracowań osiągnięć przyrodoznawstwa przedstawionych w *Filozofii przyrody* Hegla. Koncentrując uwagę na nieistotnych dla myśli filozoficznej poglądach Dühringa, pisze on równocześnie z ironią o Baconie i Whewellu, zaś Newtona nazywa „indukcyjnym osłem”. Przejawami niekonsekwencji są zarówno określenia typu „indukcyjna blaga”, „jednostronny, nonsensowny, płaski indukcjonizm”, jak i przeciwstawianie uznanym za metafizyków Baconowi i Locke’owi „myśli dialektycznej” Kartezjusza i Leibniza. Wyrazem wniknięcia się w wewnętrzne sprzeczności jest także Engelsowska ocena ewolucjonizmu. W przemówieniu na pogrzebie Marksa Engels rozwijał paralelę o wielkości dzieła zmarłego, podobnej do wielkości dorobku Darwina. Uważając teorię ewolucji za element podstawowy nowego światopoglądu, jednocześnie oceniał on w wielu miejscach krytycznie „płaski darwinizm” i ostrzegał przed „Haeckelami z ich indukcją”.

Dialektyka przyrody nie ukazała się w wydaniu książkowym za życia Engelsa. Zdaniem niektórych komentatorów ma to być pozytywną oznaką krytycyzmu autora, który dostrzegł arbitralny i esejistyczny charakter swych komentarzy z zakresu filozofii przyrody. Po śmierci Engelsa wykonawca jego testamentu F. Bernstein przedstawił fizykalne części rozprawy do zrecenzowania Leo Aronsowi. Arons — członek partii Socjal-Demokratycznej i fizyk — wydał opinię, iż przedstawione fragmenty nie nadają się do druku, gdyż mają charakter anachroniczny. Po rewolucji Październikowej, kiedy w ZSRR przygotowywano wydanie *Dialektyki*, jej tekst przesłano do recenzji A. Einsteinowi. Autorzy wydanej przez instytut Marksizmu-Leninizmu pracy *Literaturnyje nasledstwo K. Marksa i F. Engelsa* informują o einsteinowskiej recenzji, iż była ona pozytywna i aprobowała publikację *Dialektyki przyrody*¹⁰. Tymczasem w rzeczywistości w liście do Bernsteina z 30 VI 1924 twórca teorii względności stwierdzał, iż recenzowany fragment pracy jest bezwartościowy zarówno z punktu widzenia fizyki, jak i historii fizyki, a co najwyżej może być opublikowany „dla oświecenia sylwetki duchowej Engelsa”.

¹⁰ *Literaturnyje nasledstwo K. Marksa i F. Engelsa*, Moskwa 1969, 152.

W celu złagodzenia wymowy Einsteinowskiej recenzji autorzy radzieccy rozwijają teorię, iż twórcy teorii względności przekazana była jedynie najmniej interesująca część *Dialektyki* poświęcona elektryczności. „Gdyby Einstein przeczytał całość *Dialektyki* jego opinia byłaby krańcowo przeciwna” — stwierdza proroczo B. M. Kiedrow na łamach „Woprosów Filozofii”¹¹. Podobne interpretacje są sprzeczne z danymi, z których wynika jednoznacznie, że Einsteinowi przedstawiono integralny tekst *Dialektyki*. Pisał on o tym m. in. w liście do S. Hooka: „Edward Bernstein przekazał mi cały manuskrypt i moja opinia dotyczyła całości. Jestem osobiście mocno przekonany, że gdyby Engels wiedział jak wielkie znaczenie usiłuje się nadawać obecnie (...) jego skromnym pracom, uznałby to za śmieszne”¹².

Widoczne jest więc, iż zarówno znajomość przyrodoznawstwa, jak i metodologii miała u klasyków charakter rudymenatarny i załączkowy. Głównym punktem ich zainteresowania była problematyka społeczno-ekonomiczna, natomiast w kwestiach światopoglądowych i metodologicznych znacznie większą rolę pełniły deklaracje niż uzasadnione precyzyjne analizy. Brak tych analiz można, ze zrozumiałych powodów, wybaczyć Marksowi i Engelowi; precyzyjnych i krytycznych opracowań należałoby jednak oczekiwać u ich następców.

II

Wśród autorów przyjmujących Engelsowską dialektykę przyrody jedną z bardziej optymistycznych ocen związku materializmu z przyrodoznawstwem wyraził W. Lenin w słynnym dictum: „Fizyka współczesna leży w pòłogu; rodzi ona materializm dialektyczny”. W wypowiedzi tej precyzacji wymagają dwie kwestie: 1. Jaki typ związków logiczny i procedur epistemologicznych jest denotowany przez metaforyczny termin „rodzi”? 2. Czy faktycznie XX-wieczny rozwój przyrodoznawstwa daje podstawy do dzielenia leninowskiego optymizmu?

1. Oczywiście jest, że twierdzeń filozoficznych nie można wyprowadzać z twierdzeń fizykalnych drogą rozumowania dedukcyjnego. Gdyby bowiem możliwość taka zachodziła, wtedy wszyscy fizycy przyjmujący zbiór niekwestionalnych w danym okresie teorii przyrodniczych podzielaliby wyprowadzone drogą niezawodnych dedukcji identyczne rozwiązania filozoficzne. Oczywiście jest, że identyczność taka nie zachodzi, a twierdzenia filozoficzne wprowadzane mogą być jedynie drogą rozumo-

¹¹ „Woprosy filozofii”, (1979, nr 3) s. 26.

¹²S. Hook, *Dialectical Materialism and Scientific Method*, Manchester 1955.

wania redukcyjnego jako dodatkowy uzupełniający komentarz dla twierdzeń przyrodniczych.

Na przełomie XIX/XX wieku przedstawiciele marksizmu stanęli przed problemem, jaki aparat pojęciowy należy przyjąć w celu rozwinięcia zainicjowanej przez Engelsa filozoficznej interpretacji przyrodoznawstwa. Aparat wprowadzony w *Anty-Dühringu* okazywał się bowiem zbyt ubogim i nie można było przy jego pomocy rozwijać twórczych badań. Sam Lenin podzielał pogląd, iż najbardziej stosowny dla marksizmu jest aparat pojęciowy filozofii Hegla. Na łamach pisma „Pod znamiem marksizmu” postulował on, by marksiści stanowili swego rodzaju „stowarzyszenie miłośników dialektyki Hegla”. Poglądy krańcowo różne głosił wykonawca testamentu Engelsa E. Bernstein. Ostrzegając przed zdradziecką rolą dialektyki w myśli Marksa twierdził on, iż osiągnięcia Marksa i Engelsa były możliwe *mimo* wykorzystania dialektyki, a nie dzięki korzystaniu z niej. Systemem znacznie bardziej przydatnym niż heglizm może być dla materialistów kantyzm; dlatego też Bernstein mocno krytykował Engelsa za ignorowanie dorobku filozoficznego Kanta.

Jako system konkurencyjny w stosunku do kantyzmu i heglizmu proponowany był także empiriokrytycyzm. Zafascynowany postulatami Macha i Avenariususa N. Walentinow stwierdzał deklaratywnie: „My marksiści-empiriokrytycy...”, natomiast K. Kautsky stawiał na łamach „Der Kampf” pytanie: czy Mach był marksistą? i udzielał na nie pozytywnej odpowiedzi. Podsumowując podobne próby jeszcze przed Lalinowską krytyką empiriokrytycyzmu J. Plechanow ironizował w *Podstawowych zagadnieniach marksizmu*, iż w przyszłości można oczekiwać nowych twórczych modyfikacji systemu Marksa, w których to ujęciach Marks będzie łączony z Tomaszem z Akwinu.

Ironizowanie nie należy do zbioru metod rozwiązujących problemy filozoficzne; stąd też dyskusja o roli języka filozoficznego w interpretowaniu przyrodoznawstwa rozgorzała z całą ostrością w latach dwudziestych i trzydziestych między grupą Bucharina i Deborina. Słynny ten spór rozstrzygnięty został przy pomocy środków administracyjnych przez J. Stalina, który krytykował zarówno pozytywizujących „koliczestwienników”, jak i zafascynowanych Heglem „kacziestwienników”, a główne stanowiska w Instytucie Marksizmu-Leninizmu powierzył nowej grupie tzw. „młodych”.

Z tej racji, iż niemożliwe było uzyskanie jednoznacznej konkretnej odpowiedzi na pytanie o relację między przyrodoznawstwem a filozofią w marksizmie, w kierunku tym zaczęły dominować tendencje pragmatyczne. Dostrzegając bezowocność teoretycznych dysput o statucie epi-

stemologicznym filozofii marksistowskiej, wielu marksistów zaczęło głosić tezę, że Engels nie stworzył nowej filozofii, lecz położył kres filozofii jako takiej. Uzasadniając podobną opinię F. Mehring argumentował, że potrzeby metafizyczne są reliktem przeciwieństw klasowych i znikną one w nowym społeczeństwie opartym na zasadach określonych przez Marksa. Podzielający podobne poglądy W. Różyca stwierdzał, iż w argumentacji za marksizmem uwzględniać należy nie tyle uzasadnienie filozoficznych kontrargumentów, co tło klasowo-społeczne osób przedstawiających te argumenty. Jako genialny przykład tego typu nowej metodologii ukazywał on Leninowską krytykę Berkeleya. Krytykę tę Różyca opatrywał mianem genialnej z tej racji, że Lenin właściwie rozpoznał, iż Berkeley błędził w swych ujęciach filozoficznych nie dlatego, że głosił immaterializm, lecz dlatego, że był biskupem. Uwzględnienie tego aspektu zwalnia z obowiązku badania innych aspektów biskupiej myśli, która jako taka musi być z konieczności reakcyjna i idealistyczna¹³.

Usiłowanie sprowadzenia marksizmu do opartej na przesłankach przyrodniczych teorii zasad pragmatyki znalazło najpełniejszy wyraz w pismach J. Jenczmena. Oceniając krytycznie próby łączenia marksizmu z dorobkiem Hegla czy Kanta, Jenczmen ostrzegał, że abstrakcyjna dialektyka może okazać się szkodliwa dla marksizmu, gdyż będzie ona odrywać proletariata od podstawowej problematyki ideologicznej i przesłaniając ogólnikami konkrety walki klasowej będzie „ogłupiać niewinne głowy rewolucyjnych robotników”¹⁴. W pracy *Tieorija nowoj biologii i materializm* Jenczmen proponował koncepcję materializmu jako swego rodzaju nowej *mathesis universalis*. Wszeghólniejszą teorię rzeczywistości wolną od abstrakcyjnych terminów nazywał on filozofią historyczną. Dyscyplina ta miała zastąpić logikę, psychologię, socjologię i fizykę a jej głównym zadaniem miało być opracowywanie tzw. „paszportów fizjologicznych”, w których określone byłoby miejsce, jakie dany obywatel może piastować w przyszłym społeczeństwie komunistycznym.

Następstwem przeakcentowania roli elementów pragmatycznych było powstanie marksizmu „etykietkowego”, w którym mówiono o walce z odchyleniami trockistowskimi w stomatologii, o roli walki przeciwieństw w medycynie czy o słuszności zasad dialektyki w rybołówstwie. Rozprawy typu *Materialisticzieskaja dialektika i rybnoje chozjajstwo* doprowadziły w kręgach bardziej krytycznych marksistów do zdecydowanego potępienia praktyk, w których czynnościom pozbawionym jakiegokolwiek

¹³W. Różyca, *Nowaja nauka i marksizm*, „Put proswieszczenija” 5 (1922) 7.

¹⁴J. Jenczmen, *18 tiezisow o tieorii nowoj biologii*, Pietroggrad 1920.

wydzwiku filozoficznego nadawano charakter wybitnie filozoficzny, mówiąc np. o „lenińskim etapie w produkcji wina”¹⁵.

Ostatecznie więc okazało się, że niemożliwa jest do obrony zarówno koncepcja marksizmu jako syntezy nauk przyrodniczych, jak i zbioru zasad pragmatyki. W przypadku pierwszym koniunkcja dowolnej liczby twierdzeń fizykalnych nie może dać nigdy systemu filozoficznego, jeśli konsekwentnie przyjmowane są różnice epistemologiczne między poznaniem filozoficznym i poznaniem fizykalnym. W przypadku drugim jeśliby zasady marksistowskiej pragmatyki miały stosować się do każdego warunków, także do tych, jakie nie istniały w czasach Marksa, musiałyby one mieć charakter bardzo ogólnikowy i jako takie byłyby mało efektywne. Nawet najbardziej podstawowe zasady sformułowane przez Marksa wydają się jednak być falsyfikowane przez praktykę. Za przykład może tu służyć Marksistowska koncepcja rewolucji. Wynikały z niej zdecydowane przeciwwskazania, by nie przeprowadzać rewolucji w zafacanej gospodarczo Rosji, lecz w krajach Zachodu o rozwiniętym przemyśle. Gdyby Lenin uznawał konsekwentnie tezę Marksa o zależności nadbudowy ideologicznej od bazy ekonomicznej, wtedy nigdy nie myślałby o przeprowadzeniu rewolucji w Rosji. Ostatecznie więc Lenin był filozofem, który miał odwagę nie traktować poważnie zasad pragmatycznych wyprowadzanych bezpośrednio z podstawowych założeń wprowadzonych przez Marksa¹⁶.

2. Po zakwestionowaniu koncepcji marksizmu-syntezy i marksizmu-pragmatyki powstaje pytanie, czy nie dałoby się przyjąć koncepcji marksizmu jako *sui generis* filozofii poszczególnych dyscyplin przyrodniczych. Filozofia taka, dzięki analizom prowadzonym na poziomie metajęzyka i dzięki opracowaniom metodologicznym, mogłaby spełniać pozytywne funkcje heurystyczne inspirując nowe kierunki badań przyrodniczych i określając zasady naukowego postępowania w przypadku konfliktu między konkurencyjnymi rozwiązaniami.

Podobne sugestie można znaleźć także w wypowiedziach klasyków marksizmu. Były one jednak już w fazie wstępnej podważane przez autorów nastawionych krytycznie wobec opinii o heurystycznych funkcjach dialektyki marksistowskiej. Krytycyzm ten był w sposób przekonywający wyrażany przez A. Samojłowa, który pisał: „Udowodnijcie, że metoda dialektyczna szybciej prowadzi do celu, a już jutro nie znajdziecie żadnego przyrodnika, który nie byłby dialektykiem”.

¹⁵ „Pod znamiem marksizmu”, 1932, nr 3/4, s. 9.

¹⁶ Por. opinię S. Hooka w: *Marx and the Marxists*, New York 1965, 81. Podobnie Popper w wielu miejscach akcentuje falsyfikację tezy Marksa w praktyce stosowanej przez Lenina.

Zmiany w fizyce i biologii ostatniego półwiecza nie tylko potwierdzają opinię Samojłowa, ale wydają się ukazywać antyheurystyczny charakter materializmu dialektycznego. W oparciu o założenia tego kierunku usiłowano wszak kwestionować teorie przyrodnicze podstawowe dla współczesnego przyrodoznawstwa. Za oznakę idealizmu uznawano interpretację kopenhaską i podstawowe teorie mechaniki. Oznak mechanizmu dopatrywano się w teorii rezonansu Paulinga–Whelanda. Za rzekomy idealizm i machizm krytykowano teorię względności na łamach „Pod znamiem marksizmu”. Do lat sześćdziesiątych podważono dopplerowską interpretację widomych przesunięć ku czerwieni jedynie z tej racji, iż obawiano się, że potwierdzi ona stanowisko kracjonizmu. Z podobnego powodu kwestionowano w latach sześćdziesiątych realistyczny charakter osobliwości modeli kosmologicznych uważając punkty osobliwe za następstwo idealizujących założeń¹⁷.

Antyheurystyczne funkcje dialektyki marksistowskiej ujawniły się w potępieniu genetyki, której przeciwstawiano zasady sformułowane przez Łysenkę, Miczurina i Pawłowa, oraz utrzymywano w duchu skrajnego empiryzmu zarzuty podkreślające, „iż genów nikt nie widział”. Niemniej wymownym przykładem są przeprowadzone w podobnym stylu potępienia cybernetyki. Smutnym świadectwem metodologii tego typu są artykuły zaopatrzone tytułami „Cybernetyka nauką obskurantów” czy „Komu służy cybernetyka?” Symptomatyczną oznaką podobnej heurystyki jest hasło „Kibiernietika” w *Słowniku filozoficznym*. Informuje ono, iż cybernetyka jest „reakcyjną pseudonauką... dążącą do przekształcenia człowieka w dodatek do maszyny oraz wymierzoną przez imperialistów w interesy proletariatu”¹⁸.

Przytoczone zastrzeżenia nie podważają możliwości uprawiania filozofii przyrodoznawstwa jako takiej, lecz jedynie kwestionują przydatność założeń marksizmu w filozoficznym opracowaniu twierdzeń przyrodniczych. Marksistowskim ośrodkom uprawiającym aktualnie uwspółcześioną filozofię nauki, nawiązującą do głównych problemów współczesnej metodologii, stawia się zarzuty, iż uprawiają one „marksizm spopperyzowany”¹⁹, w którym dużo zapożyczono jest z Poppera, a prawie nic z Marksa. Zarzuty te są o tyle słuszne, iż rzeczywiście w krytykowanych ujęciach z Marksa pozostały jedynie etykiety i okolicznościowe odsyła-

¹⁷Zob. np. R. Szejnman, *Prostranstwo i wriemja*, w: *Filosofskaja Enciklopedija*, Moskwa 1967, t. 4, 392–397.

¹⁸*Kibiernietica*, w: *Kratkij filosofskij słowar*, (red. M. Rosental, P. Judin), Moskwa 1954.

¹⁹Por. krytykę poglądów J. Kmity i L. Nowaka przedstawioną przez T. Mendelskiego w pracy: *Karl R. Popper — Metodolog czy ideolog?*, Warszawa 1979.

cze natomiast dla rozwiązywania istotnych problemów wykorzystywane są ujęcia Poppera, Lakatosa, Carnapa czy Kuhna. Krytyka popperyzacji marksizmu jest natomiast całkowicie niesłuszna z tej racji, iż nie uwzględnia faktu, że u klasyków marksizmu nie istnieje jednoznaczne, wolne od niekonsekwencji ujęcie podstawowych problemów metodologicznych.

Niejednoznaczność ich wypowiedzi potęgowana jeszcze przez kontrowersje wśród późniejszych komentatorów Engelsa. I tak np. Karol Korsch w pracy *Marxismus und Philosophie* wyraża przekonanie, iż Lenin zniekształcił całkowicie myśl Engelsa, z jednej strony dlatego, iż bez znajomości Hegla wkiął się w rozwiązywanie pseudoproblemów już dawno rozwiązanych przez Hegla, zaś z drugiej strony dlatego, iż zamiast rozwiązywania problemów filozoficznych zajmował się łatwą apologetyką, analizując zarzuty, których nikt nie traktował poważnie. W ujęciu proponowanym przez Korschę stosunek marksizmu do przyrodoznawstwa wyraża się w tym, że marksista jako taki nie interesuje się przyrodoznawstwem, poznawczo interesujące są dla niego jedynie prawa rządzące historią, społeczeństwem i jednostką ludzką. Język nauk przyrodniczych jest natomiast dostatecznie zrozumiały dla przyrodników i nie należy zaciemniać go mglistymi terminami dialektyki. Stanowisko Korschę znajduje praktyczne rozwinięcie w dziełach Gramsciego czy Lukacsa, w których ujęciu marksizmu nie ma miejsca na problematykę nauk przyrodniczych.

Odrębnym zagadnieniem pozostaje kwestia, czy tak pojęty marksizm pozbawiony balastu przyrodniczego będzie filozofią potwierdzoną przez historię społeczeństw; czy znajdują się w nim prognozy potwierdzane przez dzieje społeczeństw, czy też będzie on jedynie poetycko-profetyczną ekspresją marzeń mających na celu przekształcenie proletariatuszy w rewolucjonistów. Niektórzy z byłych marksistów są w tej kwestii sceptykami. M. in. należy do nich Leszek Kołakowski, który w ocenie zasadności tez społecznych marksizmu, stwierdza: „Myśl, że pięćset tysięcy lat historii gatunku ludzkiego i pięć tysięcy lat historii pisanej rychło skończy się happy end'em jest wyrazem nadziei. Ci, którzy żywią tę na dzieje, nie są w lepszej sytuacji intelektualnej, niż ci, którzy jej nie podzielają. Wiara Marksa w „koniec prehistorii” jest wezwaniem, nie zaś naukową teorią, jest słowem proroka, nie uczonego”²⁰.

Niewątpliwie w metodologii dowolnego kierunku filozoficznego można znaleźć pewne punkty niejasne. W historii każdego kierunku można również znaleźć błędne oceny nowych propozycji naukowych. W marksizmie jednak tych niejasności i błędnych ocen jest wyjątkowo wiele. Tyle mó-

²⁰ *Główne nurty marksizmu. Powstanie — rozwój — rozkład*, Paryż 1976, t. 1, s. 382.

wią fakty o przeszłości i terażniejszości. Prognozy na przyszłość byłyby już słowami prorocत्व, a nie nauki.

Józef Życiński
Papieski Wydział Teologiczny
Kraków